

London, dnia 27.IX.44r. E.C.Sheppard : przegląd
lotniczy.

Działania wojenne ub. tygodnia stały pod znakiem desantów powietrz., podjętych z celem zapewnienia sobie przez aliantów przeprawy przez trzy główne rzeki w Holandii, mianowicie Rony, Waal i Lek. Działania te zostały wykonane w biały dzień, blisko linii npl. i będą kontynuowane, dopóki nie uda się zapewnić stałych posiłków ostatniemu desantowi pod Arnheim. Związkiem ta ostatnia operacja była ryzykowna, a niektórzy twierdzą, że nawet zbyt ryzykowna. Osobiście nie podzielam tego poglądu. Podejmując swą decyzję dźwio sojusz. wypełni ryzyko sobie uświadamiało. Zaskoczenie nieprzyjaciela było zupełne. W chwili lądowania straty były b.niewielkie, a także i w drugim dniu pozostały nieznaczne, chociaż lądowało tyle szynkowców. Potym Niemcy otrząsnęli się z pierwszego wrażenia i walki przybierają coraz zaciętszy charakter. Powody podjęcia desantu są aż nadto jasne. Niemcy opierają swą obronę na linii dolnego Renu, jako najlepszej zapory przeciwozłogowej. Decydując się na desant, ponieśliśmy pewne zasady które dotychczas uchodziły w takich przypadkach za uświęcone. Wg. jednej z nich desant powiatrany ma wtedy widoki powodzenia, gdy może najwyżej do 4-oh dni połączyć się z główną armią lądową. Zasadę tę tłumaczy się powszechnie w ten sposób, że odległość między armią lądową a miejscem desantu nie powinna wynosić więcej, niż 20 mil ang. Pod Mindhoven odległość ta wynosiła 10 mil ang., pod Nijmegen 30 mil ang. Największa była odległość pod Arnheim, wynosząca aż 50 mil ang. Zadaniem tego desantu jest trzymać się, dopóki trzecia armia nie nadciągnie z pomocą. Wszystkie trzy desanty zmierzają jeszcze do dalszego celu, gdyż zmuszają nieprzyjaciela do rozproszenia swych sił. Połączenie się wszystkich trzech przyczółków w ciągłą linię nie może jednak zastąpić połączenia się z trzecią armią.